NAUKA I ROZRYWKA

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 7. | Bydgoszcz, niedziela 28 marca 1909. | Rok II.

Ile kosztowałaby ludy wojna europejska?

Niezmierny rozwój urządzeń publicznych w przeszłem stuleciu wpędził wszystkie państwa europejskie w długi, do tego stopnia, że przeciętnie dług europejskiego państwa wynosi dziś 10 miliardów franków, zaś na opłatę procentów od tych długów wydają poszczególne państwa 40—46 proc. wszystkich swoich dochodów. 21—26 proc. dochodów idzie na armię i marynarkę, reszty zaś dopiero, a więc najwyżej 40 proc. używa się na pokrycie innych państwowych potrzeb, jak szkolnictwa, sprawiedliwości, administracyi, przemysłu, handlu, rolnictwa itd.

A teraz popatrzmy na koszta ostatnich wielkich wojen. Wojna francusko-niemiecka w roku 1870, w której brało udział 2 miliony 200 tysięcy żołnierzy, kosztowała 3 miliardy 279 milionów marek, czyli 11 milionów 940 tysięcy marek dziennie. Tyle pochłonęła sama wojna, doliczyć jednak trzeba do tego jeszcze zapłacone przez Francyę odszkodowanie wojenne w kwocie 5 miliardów franków. Jeśli wojnę prowadzi się w dalekich krajach, koszta jej wzrastają niezmiernie. Tak np. wojna południowo-afrykańska od 11 października 1899 do 31 maja 1902, mimo, że Anglia wysłała w pole stosunkowo maluczką, bo tylko 200 tysięczną armię, kosztowała 4 miliardy 407 milionów 582 tysięcy 400 marek. — Wojna rosyjsko-japońska kosztowała oba państwa 3 miliardy 297 milionów marek.

Statystycy obliczają koszt utrzymania jednego żołnierza na polu na 6 marek dziennie. Na wypadek wojny europejskiej stanęłoby pod bronią 10—11 milionów ludzi — w tem 3 miliony Niemców. Wyniósłby więc koszt ich utrzymania dziennie 60 milionów, miesięcznie 1800 milionów, rocznie zaś 22 miliardów! A ponieważ wedle obliczeń Leroy Baulieu suma corocznych oszczędności na całym świecie wynosi 12—14 miliardów marek, pożarłaby całoroczna wojna europejska niemal dwa razy tyle.

Jednak koszt wojny nie jest ten sam we wszystkich jej okresach, najdroższym bowiem jest okres mobilizacyjny. Należy więc przygotować zawczasu środki transportowe dla wojsk, węgiel, konie, zapasy żywności i amunicyi, materyał na budowę mostów itd., które we wojnach współczesnych są dla armii kwestyą życia. Zadanie to dokonanem być musi w znacznej części jeszcze przed rozpoczęciem wojny, ponieważ zaś dużo kosztuje, mobilizacyi armii odpowiadać musi mobilizacya gotówki. Oznacza to, że państwo musi uruchomić wszystkie swoje zapasy kasowe, swe pretensye realizować w złocie, a przytem baczyć, by kredyt, na którym cała współczesna gospodarka jest zbudowana, nie zbyt ucierpiał.

Cóżby więc kosztował początek europejskiej wojny? Obliczono, że sama tylko trzymilionowa armia niemiecka połknęłaby w ciągu pierwszych sześciu tygodni wojny 2 miliardy 450 milionów marek. — W wojnie europejskiej, pierwszych 6 tygodni kosztowałyby 8 miliardów 170 milionów. Aby wyrobić sobie pojęcie o relatywnej wartości tej sumy, należy wziąć na uwagę, że wedle ostatniej amerykańskiej statystyki zapasów złota w całym świecie, wynoszą te zapasy 35 miliardów, z czego 21 miliardów przypada na Europę. Pierwsze więc 6 tygodni europejskiej wojny pochłonęłyby około 40 procent znajdującego się w Europie złota.

Z kolei nasuwa się pytanie, w jaki sposób pokrywano koszta dotychczasowych wojen. Otóż od napoleońskich czasów po dzień dzisiejszy dwie trzecie pokrywano pożyczkami, jednę trzecią z podatków. Przynajmniej 60 procent pożyczek lokowanych bywa za granicą; ponieważ jednak w czasie powszechnej wojny europejskiej „zagranicy“ w ścisłem tego słowa znaczeniu nie będzie, gdyż żadne z państw prowadzących wojnę nie zechce drugiemu pożyczać pieniędzy, w ciągu pierwszych 8 do 12 tygodni wojny najważniejsze źródła pieniężne państw zostałyby zupełnie wyczerpane.

Wyobraźmy też sobie, że nagle w całej Europie zapanował stan wojenny. Papiery państwowe spadają wówczas od razu na 15 do 20 proc. wartości. We wszystkich państwach wprowadza się kurs przymusowy, jednak państwowe kwartalne i półroczne zobowiązania wobec zagranicy, płacone być muszą złotem, a nie papierami. Powstaje więc między państwami i ludami straszliwa konkurencya o posiadanie złota. Ruch międzynarodowy ustaje, bilanse wykazują niedobory, wszystkie papiery tracą wartość zupełnie.

W kilka miesięcy po wypowiedzeniu wojny następuje powszechny krach we wszystkich państwach. Nie mogą one ponosić kosztów wojny, z czystej więc niemożliwości utrzymania armii pod bronią, rozbrajają ją.

Okazuje się więc ostatecznie z tego, że najpewniejszą drogą do powszechnego rozbrojenia byłaby — powszechna europejska wojna!

Prześladowanie Chorwatów.

Wśród rozmaitych spraw słowiańskich nie najmniej zajmuje opinię publiczną zatarg chorwacko-węgierski. O sprawie tej wzmiankowaliśmy niejednokrotnie, jak wogóle poświęcamy sprawom słowiańskim od kilku miesięcy więcej uwagi niż dawniej. Zatarg madziarsko-chorwacki przybiera, dzięki temu, że, jak wiadomo, rząd węgierski kieruje się wobec Słowian krańcową bezwzględnością, niezwykle ostre formy. Od chwili zaaresztowania w Zagrzebiu 53 Serbów pod zarzutem zdrady stanu, rozpoczęły się iście drakońskie rządy w Chorwacyi. Nienawiść rządu madziarskiego zwraca się przedewszystkiem przeciw prasie serbskiej i chorwackiej. Konfiskata idzie za konfiskatą, kary pieniężne sypią się jak grad. Widoczny jest zamiar zniszczenia niewygodnego dla Węgrów dziennikarstwa chorwackiego.

Ukryty za pseudonimem „Pajo" korespondent zagrzebski krakowskiej „Nowej Reformy" oświadcza, że namiętność i zawziętość cenzury rządowej występuje najjaskrawiej w sprawie dziś najaktualniejszej t. j. wielkoserbskiej.

Najwidoczniej jest to objaw, już nietylko ostrożności, ale gorączkowej obawy, chwytania się ostatecznych środków, aby tylko zachować „powagę" pozorów, uzasadniających krzykliwe bicie w wielki dzwon „zdrady stanu". Tłumi się w zarodku każde słowo, któreby mogło skompromitować przewrotne wysiłki rządu, ale niestety bezskutecznie, gdyż tysiące komentarzy, protestów, interpelacyi, dokumentów krążą po całej Chorwacyi i Węgrzech, po całym parlamencie i po wszystkich sejmach, po wszystkich redakcyach pism, organizacyach, po szkołach nawet, w obfitej liczbie docierając do mas wreszcie.

Jednym z najznamienniejszych objawów zdenerwowania cenzury rządowej w Chorwacyi jest groźba, zwrócona przeciw drukarniom. Gdy nie pomogły konfiskaty, kary i więzienia, nakładane na redaktorów, wpadł rząd na jedyny w swoim rodzaju pomysł, uderzając na drukarnie pism opozycyjnych i grożąc im zamknięciem, tudzież oskarżeniem o współudział w propagandzie, dążącej do zdrady państwa, jeśli nie zaprzestaną drukować u siebie wszelkich w opozycyi z rządem stojących rewelacyi. W ten sposób uderza rząd na zupełnie uboczne czynniki, w przypadkowej tylko będące zawisłości od polityki, aby ugodzić w to, co najbardziej dla niego niebezpieczne. — Wyzyskuje tu w sposób podstępny zupełną niewinność i lojalność chorwackich drukarń, stawiając je w nader trudnej sytuacyi, wśród i tak ciężkich stosunków materyalnych.

Odwet jednak za to postępowanie rządu padł szybko i gwałtownie gdzieindziej, mianowicie we wspólnym sejmie węgiersko-chorwackim. Wyraził się w ostrej opozycyi posłów chorwackich, którzy sprzeciwili się stanowczo poborowi rekrutów, a znalazłszy poparcie w opozycyjnych żywiołach madziarskich parlamentu, mogą sparaliżować wszelkie usiłowania rządu w tej palącej dzisiaj i ważnej sprawie.

Przeciw nowym poborom rekruta przemawiało już wielu posłów madziarskich i chorwackich, ale postawił sprawę na ostrzu miecza i wyłuszczył przyczyny oporu posłów chorwackich najdosadniej poseł Gjalski, głośny, znany i u nas powieściopisarz i polityk chorwacki.

W silnem przemówieniu w ubiegłym tygodniu rzucił on w sejmie węgierski z całą śmiałością w oczy rządowi macosze, wrogie, na zgubę obliczone postępowanie rządu względem Chorwatów i Serbów. Odmówił, w imieniu swych rodaków, tego najcięższego z podatków, podatku krwi bratniej może również przeciw krwi bratniej.

„Musimy „urbi et orbi" (całemu światu) głosić — mówił Gjalski — o bezprawiach, jakie się u nas dzieją, bo wszystko się nam odbiera, najprymitywniejsze prawa obywatelskie i ludzkie, nawet te, których nie była pozbawioną Chorwacya za czasów absolutyzmu Bacha. Dzisiejsze, dzięki bezprawiom rządu, nie do zniesienia położenie chorwackiego i serbskiego narodu w monarchii sprzeciwia się podstawowym ustawom tego państwa, sprzeciwia się warunkom ugody chorwacko-madziarskiej i owej królewskiej przysiędze, której historyczny moment po wieczne czasy przekazuje przyszłości dzieło artysty malarza w sali najpierwszego gmachu państwa!"

Tu mówca wskazał na znane płótno, zawieszone w sali obrad parlamentu węgierskiego i w słowach przejmujących powołał się na nie, jako na wymowny dokument podstawowych idei królestwa św. Szczepana, jako na zobowiązanie przeszłości i obietnicę, zaprzysiężoną u tronu samego. „A patrzcie — wołał mówca do milczących szeregów posłów — pod cieniem tej korony starodawne królestwo Chorwacyi, karmione dzisiaj chlebem bezprawia, jęczy pod naciskiem rządów wprost samowolnych — co mówię? — anarchii!"

Lekarstwo na podagrę.

Zabawne opowiadanie.

Borys Godunów, wielki książę moskiewski, syn Iwana Okrutnego, leżał już od dawna chory na podagrę, (suchy ból w nogach) i tak straszne boleści cierpiał, że swemu przybocznemu lekarzowi, który oświadczył, że już więcej żadnego środka na jego chorobę nie wie — 50 nahajek kazał wyliczyć. Nagle przyszła Godunowowi myśl do głowy, ażeby dać publicznie w całem mieście ogłosić, iż ten, który jakiś skuteczny środek przeciwko podagrze wie, wielkiemi łaskami i bogactwami obdarowany zostanie, chociażby i z najniższego stanu pochodził.

Ogłoszenie to słyszała także Hanka, młoda żona krawca, Iwana Usilewa. Było zaś to właśnie w tej chwili, gdy się ze swym mężem zacięcie kłóciła. Hanka była piękną, porządną, oszczędną i dobroduszną kobietą, ale nie trzeba jej było nigdy przykrego słowa powiedzieć, ani ją też w czemś ukrzywdzić, ani ją też w czemś ugniewać. Gdy ją bowiem ktoś ugniewał, stawała się gwałtowną, mściwą i nie łatwo można ją było uspokoić.

Gdy więc Hanka to ogłoszenie wielkiego księcia podczas sprzeczki z mężem usłyszała, obmyśliła na prędce plan zemsty, który też zaraz wykonała. Pobiegła prosto do pałacu wielmożnego księcia i oznajmiła choremu, że jej mąż, Iwan Usilew, wie skuteczne lekarstwo na podagrę.

Borys Godunów rozkazał więc, ażeby krawca Usilewa natychmiast przed nim stawiono.

„O nikczemny i podły człowiecze, dla czegoś ty twój środek przeciwko podagrze tak długo przedemną ukrywał?“ zawołał książę do wchodzącego krawca. „Ja cię powinien teraz natychmiast na szubienicę skazać, lecz tym razem ci jeszcze daruję. Dalej! rozpoczynaj to twe dzieło.“

„Lekarstwo na podagrę, Dostojny Panie?“ zapytał zdumiony i przerażony krawiec. „Bóg wie, że nie znam żadnego!“

„To ja cię nauczę, Usilewie!“ zawołał chory książę, a zwracając się do jednego ze sług, rzekł: „Sergej! każ temu człowiekowi 50 nahajek wyliczyć, a jeżeli sobie jeszcze swego tajemnego lekarstwa nie przypomni, to niech sam przyjdzie i powie mi.“

Nieszczęśliwy krawiec otrzymał rzeczywiście 50 bizunów, poczem go znów przed wielkiego księcia zaprowadzono. Książę nie dozwalając krawcowi wcale się tłumaczyć, zapytał go krótko: „Chcesz albo nie chcesz? Ja żądam od ciebie tylko: tak lub nie?“

„Tak, chcę!“ zawołał z bólu, strachu i gniewu nieszczęśliwy krawiec. „Potrzebuję atoli dwóch tygodni na zebranie potrzebnych do tej kuracyi ziół“.

„A zatem masz jeszcze dwa tygodnie czasu!“ odrzekł łagodnie książę, „a nie zapomnij podziękować twej żonie, że ci łaskawie przebaczam, bo ona mi o twoim tajemnym środku przeciw podagrze oznajmiła. Przez całą kuracyę będziesz mieszkał w moim pałacu i będziesz miał wszelkie wygody, lecz dwaj z moich ludzi będą cię mieli zawsze na oku. Idź więc z Panem Bogiem“.

Tuż za drzwiami stali dwaj, ponurego wejrzenia Tatarzy, którzy krawca do osobnego pokoju zaprowadzili i zarazem oświadczyli mu, że tutaj może robić co mu się podoba; a czego tylko zapragnie, zaraz mu przyniosą. Niechaj tylko nie myśli o ucieczce, bo mają rozkaz, aby go w takim razie natychmiast zakłuli.

Siedział więc krawiec w przepysznej komnacie i złorzeczył swej mściwej żonie i przeklinał przypalone jadło, które go do tak niebezpiecznego położenia wtrąciło. Biedny Usilew nie wiedział już żadnego ratunku — nie spodziewał się już ocalenia. Ażeby jednak przynajmniej okrutnego obejścia się ze strony księcia uniknąć, postanowił przecież w jaki sposób — ot tak, na chybił trafił — kuracyę rozpocząć.

Już kiedyś dawniej słyszał, że po obu stronach rzeki Oski, rozciągają się rozkoszne łąki, napełnione najrozmaitszemi ziołami i cudownie woniejącemi kwiatami.

Postanowił więc urządzić księciu kąpiel z ziół. W tym celu kazał z owych łąk nad rzeką Oską całą furę trawy i ziół przywieźć i z tego księciu ciepłą kąpiel zrobić.

Iwan musiał także być obecnym, gdy wielki książę, który znów wielkie boleści cierpiał, do kąpieli wstępował. Można sobie jednak wyobrazić radosne przerażenie krawca, gdy już po kilku minutach, jak wielki książę do wanny wstąpił, straszne boleści ustępować zaczęły.

Po trzech kąpielach był już książę zupełnie zdrowy.

— Usilewie! — zawołał uzdrowiony wielki książę — ty sobie właściwie na szubienicę zasłużyłeś, żeś tak długo to nieocenione lekarstwo przedemną ukrywał i na moje okropne boleści nieczułym był. Lecz tą razą ci życie daruję — za twoją zaś złośliwość i nieczułość otrzymasz jeszcze 50 kijów.

Kara została dokładnie wymierzoną, poczem biednego krawca znów przed księcia stawiono. Ten zaś podał mu rękę z łagodnym uśmiechem i rzekł: — Mój synu, otrzymałeś słuszną karę za twoją niechrześciańską nieczułość i opór. Teraz zaś poznasz, że także i wdzięcznym być umiem.

— Weź oto to futro z najdroższych soboli! Oprócz tego daruję ci dobra Wobrów z tysiącem mieszkańców i mianuję cię szlachcicem Czy jesteś zadowolony Usilewie?

„Niech Bóg najwyższy da memu najłaskawszemu i najdobrotliwszemu panu sto tysięcy lat życia!“ odpowiedział krawiec, a odejmując ręce ze zbitego i bolejącego miejsca, złożył je na krzyż na piersiach i rzekł:

„Bóg jest wielki i dobry!

Gdy do domu przyszedł uścisnęła go czule żona jego Hanka. „Niech ci Bóg błogosławi, mój mężu i panie! Jakże się szczęśliwą czuję, że jestem żoną męża, którego skromność i głęboki rozum z tak obszerną wiedzą i tak wielką roztropnością się łączą!“

„Milcz, kobieto, ja wiem o wszystkiem! odrzekł przybyły z zaciśniętemi od bólu zębami. „Ale ten łajdak bił ostro — to pali jak ogień!“ Wiesz ty, Hanka, ponieważ ta sprawa taki obrót wzięła, to już niech i tak będzie. Ale się strzeż mnie znowu za lekarza polecić!“

„Dobrze, dobrze“, odrzekła Hanka. „Niech tam atoli będzie jako chce, to przecież całe twoje szczęście i wywyższenie masz mnie do zawdzięczenia“.

Praca i oszczędność.

Oszczędność — praca — oto są dwie cnoty,
Których nie znali Polacy,
Skłonni z natury raczej do szczodroty,
Niechętni do mrówczej pracy.
Brak cnót tych cennych jest główną przyczyną,
Naszej niedoli dzisiajszej;
Góry — wzgórki stają się doliną,
I kraj nasz co dzień to mniejszy!
Polscy szlachcice przez tak długie czasy,
Złożywszy pracę na kmieci,
Z wrogami kraju wodzili zapasy,
Ginęli w krwawej zamieci.
A kmieć pracując nie na własnej glebie
Zleniwiał także — niestety! —
Nie nawykł radzić sam sobie w potrzebie,
Zatracił ważne zalety —
Pracę — oszczędność — które budują
Wszelki gmach bytu na ziemi,
Przez które możni na świecie panują,
I ród ich w koło się plemi.
Próżniactwo wiedzie zbytki i rozpusty
Utratę zdrowia — majątku;
Znędzniałe ciało, przytem worek pusty,
To koniec wedle porządku
Praw wiekuistych, co czeka próżniaka.
A więc do pracy — do pracy!
By nie dotknęła nas niedola taka,
Bądźcie oszczędni — rodacy!
Zbierajcie grosze, — wykupujcie ziemię,
Przez marnotrawców zbywaną,
By nam polskie nie zmarniało plemię,
By was leniami nie zwano!
Aby wnukowie nie klęli pradziadów,
Gdy przydzie tułać się w świecie, —
I szukać chleba w służbie u sąsiadów...
Niech klątwa prochów nie gniecie!!!

A. M.

Humorystyka.

Dwaj panowie pijani wchodzą do oberży i żądają wódki:

— Jakiej pan każe.

— Tej samej co on.

— A pan jakiej? — pyta kelner drugiego.

— Tej samej co on — była odpowiedź.

* * *

Pijak zmusza towarzysza do picia, a ten mówi:

— Nie będę pił, bo nie mam pragnienia.

A na to drugi:

— Gdyby człowiek tylko wtedy pił jak ma pragnienie, czemżeby się różnił od zwierząt.

* * *

Nieoczekiwana odpowiedź.

Podróżny: Powiedz mi mój chłopczyku, czy jest w waszej wsi jaka karczma?

Chłopak: O jest, tam za kościołem.

Podróżny: A znajdę tam co porządnego?

Chłopak: Naszego pana wójta z radnymi.

Pijak chciał się zastrzelić pożyczył sobie więc pistolet, zastawił go i za pieniądze otrzymane się upił.

* * *

Bartek: Józek, gdzie idziesz?

— Do karczmy.

— To sam idziesz?

— Sam.

— Nieprawda, bo ja idę z tobą.

* * *

„Woda robi niemym, widzimy to na rybach, które w wodzie żyją i nie umią mówić; wino czyni wymownym, a ponieważ mową człek się różni od zwierząt, pijmy wino nie wodę“ tak prawił pijak.

* * *

— Będę zakonnicą i zakonnicą być nie przestanę, — mówiła pewna młoda panienka. Myślałby kto, że ona chce wstąpić do klasztoru, gdy przeciwnie nie jest to bynajmniej jej wolą; owszem kocha się w młodym oficerze od ułanów i dla tego bardzo naturalnie jest za konnicą, to jest trzyma stronę konnicy.

* * *

Dziewczynka mała spotkawszy znajomego człowieka, wiozącego wóz pełen zabitych świń, pozdrowiła go. Woźnica, chcąc z niej zażartować, rzekł:

— Cóż to, kłaniasz ty się zabitym świniom?

— Ale zkąd zaś, panie — była odpowiedź bystrej dziewczyny — pozdrowiłam tylko żywą.“

* * *

Nauczyciel: Bartłomieju, czemu twój brat Michał do szkoły nie chodzi?

— Bartłomiej: Prosę Pana naucyciela, wun mo scęście; przedtem mioł zoznicę (żarnice), a teroz mo w gardle boląckę.

* * *

Trzy szklanki — telegrafu.

Do biura telegraficznego wchodzi trzech podpiłych włościan. Jeden z nich woła:

— Proszę trzy gorzałki!

— Tu niema gorzałki! Tu jest telegraf! — mówi oburzony urzędnik.

— No, to proszę trzy szklanki telegrafu...

* * *

Praktyczna odpowiedź.

Profesor: Które kruszce zaliczasz do drogich?

Student: Te wszystkie, na które w zastawie cośkolwiek dostać mogę.

* * *

Przewyższony wielbłąd.

Syn: Mamo, tu piszą, że wielbłąd piętnaście dni wytrzyma bez wody.

Matka: To jeszcze nic. Twój ojciec już od piętnastu lat nie pił kropli wody...

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańda w Bydgoszczy.